

Londyn nie jest już miastem białych Brytyjczyków

26 stycznia 2016

Tureckie i afrykańskie gangi, cyganie, dilerzy narkotyków z Wietnamu i Karaibów, islamiści. Obecnie biali Brytyjczycy stanowią w Londynie mniejszość, a ich życie szybko przeradza się w koszmar. Sytuacja jest na tyle poważna, że odnotowały ją nawet prorządowe media, takie jak „Daily Mail”. Dziennik obarcza za ten stan rzeczy brytyjską Partię Pracy, ale prawda jest taka, że wszystkie partie – od lewa do prawa – przez dziesięciolecia zachęcały obywateli Trzeciego Świata do masowej imigracji do Wielkiej Brytanii.

Gazeta zrecenzowała niedawno książkę pt. „This is London: Life and Death in the World City” autorstwa Bena Judaha, rodowitego Londyńczyka i korespondenta wojennego. Okazuje się, że ponad połowa mieszkańców miasta nie jest pochodzenia brytyjskiego. Jak mówi sam autor: „Urodziłem się w Londynie, ale już nie poznaję tego miasta. Sam nie wiem, czy nowy Londyn mi się podoba, czy mnie przeraża. Co najmniej 55% mieszkańców nie jest białymi Brytyjczykami, prawie 40% urodziło się za granicą, a setki tysięcy przebywa tu nielegalnie, żyjąc gdzieś w cieniu”.

Aby napisać swoją książkę, Judah zagłębił się w świat imigrantów. Mówi w niej między innymi o bezpłatnej opiece zdrowotnej, edukacji i niezliczonych formach pomocy społecznej, w tym finansowej, które stanowią magnes przyciągający obywateli Trzeciego Świata. Jednak na miejscu często okazuje się, że Londyn wcale nie jest ziemią obiecaną i, jako że jest zalany imigrantami, część przybyszów twierdzi, że jest w nim tak samo źle, jak w domu. Ponadto, jak wynika z książki, setki tysięcy nielegalnych imigrantów jest w jeszcze gorszej sytuacji, gdyż muszą spłacać dług wobec szmuglerów, którzy przerzucili ich do Wielkiej Brytanii i załatwili

fałszywe dokumenty. W południowym Londynie somalijskie gangi terroryzują osiedla mieszkaniowe, a północny jest zdominowany przez gangi tureckie. Kurdowie i Albańczycy piorą brudne pieniądze w myjniach samochodowych w Tottenhamie i Kilburn. Dwie trzecie marihuany na londyńskich ulicach dostarczają Wietnamczycy. Miasto stało się prawdziwym tygłem etnicznym i to w negatywnym tego słowa znaczeniu.

Jest i polski akcent. Judah wspomina w swojej książce o Polce pracującej w urzędzie stanu cywilnego w Catford Bridge. Kobieta zajmuje się rejestracją zgonów i urodzeń, a więc jak na dłoni widzi zmiany w tkance społecznej. A liczby nie kłamią. Z prowadzonych przez nią rejestrów wynika, że 57% nowych urodzeń to dzieci imigrantów, z kolei niemal wszystkie rejestrowane zgony to starzy, biali Brytyjczycy. W latach 1971-2011 populacja białych Brytyjczyków w Londynie spadła z 86 do zaledwie 45%. Nic nie wskazuje na to, by trend ten miał się odwrócić.

Autorstwo: Kamil Cywka

Na podstawie: DailyMail.co.uk, NewObserverOnline.com

Źródło: KamilCywka.pl